Do niniejszego numeru dołącza się dodatek „Na Wyżyny" Nr. 4.

Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIX. **WARSZAWA, dnia 24 grudnia 1938 r.** **Nr. 52.**

WSZYSTKIM SZANOWNYM I MIŁYM CZYTELNICZKOM I CZYTELNIKOM „GŁOSU EWANGELICKIEGO" — BŁOGOSŁAWIONYCH I RADOSNYCH ŚWIĄT NARODZENIA PAŃSKIEGO

ŻYCZY

REDAKCJA.

Zbawienna łaska Boża

Albowiem okazała się łaska Boża, zbawienna wszystkim ludziom.
Tytus 2, 11.

Święto Narodzenia Pańskiego, to święto najradośniejsze w całym roku. Stając dokoła choinki, spoglądając na dziatwę roześmianą, podświadomie i nam udziela się ich śmiech wesela, ich szczęśliwość.

I tutaj może najłacniej zastosowane może być słowo Jezusa: Jeśli się nie staniecie, jak owe dzieci, nie wnijdziecie do Królestwa Bożego.

Święto Narodzenia Pańskiego... Jest to święto radości i pokoju, braterstwa, i pojednania...

Mimo mroźnych podmuchów zimy, serca ludzkie płoną miłością gorącą ku Bogu i bliźnim.

Mimo mroków długich nocy, słońce łaski objawionej w Chrystusie rozjaśnia mroki duszy.

Zstępuje na świat, przybywa do nas, upadłych i upodlonych grzechem, jako niewinne, bezbronne, ubogie Dziecię. On, w postaci człowieczej, Syn Boży, Zbawiciel.

Przynosi ze sobą nową wiarę, nową nadzieję, nowe odrodzenie.

I tą nadzieją, tą wiarą, stając pod gorejącą choinką, my się odradzamy...

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Tak oto Bóg objawia nam swą łaskę zbawienną. Tak oto Ojciec w Niebiesiech zsyła na świat swego Syna. I rodzi się ten Syn-Zbawiciel w Stajence Betlejemskiej. Jest że zatem powód, by twoje serce radowało się, jest że powód, by razem z Aniołami wielbiło dobroć i wielkość Boga: Chwała na wysokości Bogu.

„Okazała się łaska Boża, zbawienna wszystkim ludziom".

„O błogosławiony, łaską nam wsławiony
Narodzenia Bożego czas!
Chrystus sam się stawił,
Aby świat wybawił.
Radujcie się chrześcijanie wraz!

Taka radość, wewnętrzna, szczera radość przenika nasze serca. Mimo troski, mimo ciężary życia, mimo złości ludzkiej. W tym jednym dniu, przy tym właśnie święcie. Chcemy i staramy się zapomnieć, o tem, co nie miłe, co grzeszne.

Chrystus przynosi na świat taką czystą radość w tę oto noc mroźną, w swem ubóstwie, poddany złośliwości ludzkiej. I taka beztroska niechaj nasze serca dziś ogarnie, i przez nas niechaj się udziela innym. Niech ta łaska Boża, objawiona w Chrystusie, będzie nas wszystkich udziałem. Niech ta radość świąteczna, jak owa gwiazda, przewodzi nam w dniach następnych życia.

Marcin Razus.

Pieśń adwentowa

I.

Gdy cisza legła między niw kręgi
a zamiast ciepła mróz osiada tęgi,
Ty, idziesz Chryste, w wieśniacze progi,
z pociechą spiesząc — skromny i ubogi.
Rozchmurzać będziesz utrapionych czoło,
i radość niecić, gdzie niezbyt wesoło,
dasz chleb biedocie, bezradnym zaś radę,
wyrównasz gniewy — zażegnasz zwadę,
ulżysz sierotom — i opatrzysz wdowy,
uleczysz chorych najświętszymi słowy.

Królu wieczności! Wzrok nasz wiarą pała, —
zstąp między nas — spójrz, z tęsknot pierś wezbrała,
nie hosanną, lecz cichym, wdzięcznym słowem,
słyszeć chcemy wieść o życiu nowem!
Na ludzką dolę spojrzyj miłosiernie!
ulgę spraw chorym i życia skrusz ciernie!

Braciom, siostrom błogosław dni poczęte
przez śluby i przez słowa Twoje święte —
ratuj od smutku i od nieszczęść skutku!
Oszczędź nam kary za utratę wiary,
zażegnaj waśnie, niech duch z utęsknienia
doczeka świąt Bożego Narodzenia;
jak dziatki Twoje, w które wróg uderza,
jak owieczki, co ujrzeć chcą pasterza!
Zwól noc przetrwać, zwól na słońca wejście
fanfarą święcić, Panie, Twe nadejście.

Gdy zmilkły pola — ucichły ogrody,
dopomóż starcom, zjaśniaj żywot młodym —
To dla nas przecie najświętszy testament —
gościć Cię, Chryste, Aż do śmierci! Amen!

II.

Jak Jan z za krat twierdzy — wzrok ku Tobie ślemy,
wyczekując, łaknąc, w niebo wędrujemy..
Tyś to Ten zaiste, którego lud woła,
gdy go nędza gniecie lub ginie w mozołach!
Wzrok Twój, jak lek, chorych cudownie uzdrawia,
do życia zachęca, nadzieją pozdrawia:
Tyś Ten, co cicho idziesz na ciężkie boje —
za świat Twego ducha — za Królestwo Twoje!

Niech dla prawdy będzie w nas wiele posłuchu:
wesprzyj na umyśle — i dźwignij na duchu,
niech słowo Twe w dopuście Bożym złych rzeczy
posmutniałych cieszy, a schorzałych leczy!
Radosna wieść niech nas łączy a nie dręczy,
tych z nad morza z tymi, co są z Tatr przełęczy.
Daj im serca czyste, myśl jasną, świeżą,
chroń ich od zgryzoty — niechaj w Boga wierzą!

Bądź nam pierwszą gwiazdą, co przez mgły się wwierci
Co pociechę daje i w godzinie śmierci,
Bądź nam domkiem miłym, który ciału, duszy
Spokoju błogiego użyczy, usłuży:
Pociechy zwól z dziatek, zdzierż nam młodzież w cnocie,
by lot w niebo wzbiła, miast się nurzać w błocie.

Niech ludzie przeżyją i tę zimę srogą,
serca jakoś miękną — wolę zato wzmogą —
i wznosimy wzrok tam, gdzie blask Twój świeci,
Zbawicielu, przyjm nas jako swoje dzieci! Amen!

Świąteczne refleksje

Święta Narodzenia Pańskiego — naprowadzają na różne bliższe i dalsze wspomnienia. Lubimy w myślach swoich się grzebać, czynić porównania teraźniejszości z przeszłością i doszukiwać się w tem wszystkiem wskazówek, a nawet przepowiedni na przyszłość.

Stoły wigilijne zastawione. Biesiadnicy przy nich. Rozmowy, radosna wymiana życzeń, opłatek — wszystko to ściśle związane z tymi cichymi, ukrytymi marzeniami, które wszak każdy z nas posiada na dnie duszy.

Miniony Rok, przy końcu którego obchodzimy te święta, pozostawia po sobie wiele ważnych powodów do takich refleksji.

* * *

Gdy w Święta Narodzenia Pańskiego stajemy, my starzy, razem z dziećmi pod choinką, gdy patrzymy na Żłobek z Dzieciątkiem Jezus, te refleksje tracą powoli swe ponure barwy i nabieramy świeżej otuchy, jaśniej i z nadzieją większą spoglądamy w przyszłość. Nie ulegamy już refleksjom smutnym.

To Dzieciątko Jezus, w takim ubóstwie przychodzące na świat — to symbol nie tylko słabości i poniżenia tego, co wzniosłe i święte, ale — i to przedewszystkiem — symbol dobroci i zaufania. Wszystkie przeciwności mimo i obok Niego przeszły, zdobyło Ono cichą pokorą wobec Boga, dobrocią szczerą i miłością względem największych swych wrogów — więcej, niż najpotężniejsi mocarze, uzbrojeni w niskie uczucia nienawiści i zemsty.

* * *

Czytałem pewną opowieść, którą tu przytoczyć się postaram tak, jak ją zapamiętałem.

Przed kilkudziesięciu laty, także jak obecnie, po jakiejś wielkiej i krwawej wojnie, nastąpił w pewnej parafji wielki upadek moralności. Ludzie zapomnieli o Słowie Bożem, a jeżeli przychodzili do kościoła, to nie dla modlitwy, ale aby usłyszeć z ambony o tem, co się nowego dzieje w polityce, a od sąsiadów zaczerpnąć nowych plotek i świeże intrygi porobić.

Zło, które ogarnęło cały ogół, udzielało się i jego przewodnikom, którzy, zapomniawszy o swem posłannictwie, zamiast Chrystusa, siebie wszędzie głosili.

Doszło wreszcie do tego, że kościół pustoszał, a karczmy zapełniały się po brzegi. — Wreszcie nastał do parafji nowy pastor. Był to mąż mocny, olbrzym. Tubalny głos jego rozbrzmiewał z ambony, tak, że na placu kościelnym słychać było, jak wzywał upadłych i grzesznych do pokuty. Strach ogarnął słabszych. Zaczęli znowu pokazywać się w kościele i tylko cichaczem odwiedzali karczmę. Ale wielu nie słuchało wezwania pastora do pokuty. Do tych pastor szedł sam: do domów, do warsztatów pracy, do karczmy. Nikt pastorowi oprzeć się nie mógł i nie zdołał. Imponująca jego postać i siła fizyczna poskramiały największego śmiałka. Kto karczmy nie chciał opuścić pod namową i perswazją, tego pastor własnoręcznie, chwyciwszy za kark, na ulicę wyrzucał.

Strach przed siłą zrobił swoje. W parafji napozór szło lepiej. Ludność chodziła do kościoła, karczmy już nie miały takiego powodzenia, ale wszystko to działo się z obawy przed siłą i represją energicznego i surowego, a bezwzględnego pastora.

I oto odszedł mocny na ciele, a przyszedł po nim cichy, słaby fizycznie i pokorny jego następca. Wszyscy odetchnęli. Minął strach i lęk. Nowy duszpasterz na ambonie nie krzyczał i nie beształ; przeciwnie, każde jego słowo tchnęło taką serdeczną miłością i takim przebaczeniem, że spływało do serc słuchaczy, jak kojący balsam.

Ten i ów, co zamierzał znowu rozpocząć dawny, grzeszny tryb życia, jakoś tego nie zdołał uczynić. Nowy duch ogarnął całą parafję tak, że nikt nie mógł i nie chciał czynić zła i to nie dla lęku przed skarceniem, ale dla miłości do swego duszpasterza i z przejęcia się tem, co on głosił.

* * *

Ostatni prorok Starego Zakonu chrzcił wodą nad Jordanem tych, co z ludu izraelskiego wychodzili doń, by czynić pokutę. — Surowy Jan Chrzciciel, odziany w sierść wielbłądzią, gromił plemię jaszczurcze i wzbudzał dziwny lęk nawet u faryzeuszy. I przychodzili doń wszyscy nad Jordan ze strachu przed sądem, przed karą, przed gniewem.

Ale po nim przyszedł inny, któremu nie był godzien rozwiązać rzemienia u obuwia.

Jezus Chrystus, cichy i pokornego serca, z pełności którego każdy mógł „ czerpać łaskę za łaskę".

Nie siłą, nie gniewem, nie karą, ale miłością, ale przebaczeniem jednał sobie i jedna serca.

Przyszedł nie dla gniewu Boga, ale dla miłości, gdyż „tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny".

Miłością zdobył świat. Miłością, a nie siłą, ugruntował Królestwo Swoje. Zbudował Kościół Swój na ziemi.

Taka jest tajemnica owego Dzieciątka Jezus, którego narodzenia pamiątkę w radości i pokoju pragnie każdy z nas święcić.

X. F. G.

Pierwsza Wigilja Czasu Wojny

Wspomnienia z 1914 roku.

Było to lat 24 temu wstecz. Tak samo, jak dziś, mróz był duży, tak samo biały całun śniegu pokrywał polskie pola, pokryte okopami dwu zaborczych armji: rosyjskiej i niemieckiej.

Wojna, która miała trwać 2 lub 3 miesiące, już piąty miesiąc niosła zniszczenie; a końca jej wcale nikt nie wyczuwał.

Całemi nocami ciągnęły wojska ze wschodu na zachód. Z zachodu zaś zwożono pociągami, samochodami i wozami dziesiątki i setki ciężko rannych żołnierzy.

Wszystkie szkoły i publiczne sale zostały zamienione na szpitale i lazarety, a miejsc ciągle było mało. Chorzy leżeli na korytarzach, pokotem, tak, że przejść trudno było z sali do sali. Rannych żołnierzy armji niemieckiej umieszczono w szpitalu w Cytadeli, jako jeńców. Cytadela jako twierdza, otoczona wałami i fosami, a u bram silne i czujne wystawiono straże.

Władze kościelne przydzieliły mi obsługę duszpasterską w szpitalach wojskowych.

* * *

Nadeszła Wigilja Narodzenia Pańskiego. Już nie wzywany, sam pojechałem do Cytadeli, by odprawić nabożeństwo dla rannych jeńców niemieckich.

Parafjalna czarna kareta, zaprzężona w parę dużych karych koni, wiezie mnie ubranego w togę do miejsca przeznaczenia. Stary stangret, Schwartz, otulony w swój kożuch, z dużym sterczącym baranim kołnierzem, wymachuje batem, ale konie, przyzwyczajone do takich gestów swego dobrego opiekuna, wcale nie zwiększają szybkości. W bramie cytadeli — żołnierz na warcie zatrzymuje karetę, zagląda do jej wnętrza, macha ręką i każe jechać dalej.

Jestem na sali szpitalnej.

Kilkadziesiąt łóżek schludnie posłanych, a na każdym z nich ciężko ranny Niemiec. Są starsi, są młodzi. Są landszturmiści po 45—50 lat, a są ochotnicy po 16-18 lat. Wśród tych ostatnich jeden młody chłopiec, prosto z ławy szkolnej z 7-ej klasy uczeń nazwiskiem Nieświodek.

Takie miał nazwisko. Dobrze je zapamiętałem. Miał lat 17. Zaraz po zaciągnięciu się do wojska, dostał się na front i w pierwszej bitwie odłamki kuli armatniej zdruzgotały mu biodra.

Twarz prawie dziecięca, wychudła, blada, usta ciągle zeschnięte, swem cierpieniem wzbudzał u wszystkich swych towarzyszów niedoli szczerą litość i współczucie.

„Herr Pastor! Herr Pastor! Cichym, jęczącym głosem przywoływał mnie do siebie, gdym puszczał jego rękę i oddalałem się, by z innymi parę słów zamienić.

„Herr Pastor" — jęczał, a akcent stawiał dziwnie na ostatnią sylabę.

* * *

Nabożeństwo odprawiłem. Nie miało i nie mogło mieć ono charakteru świątecznej radości. Wszyscy w skupieniu wysłuchali go i przystąpili do Komunji Świętej. Była to najsmutniejsza Wigilja w mem życiu. Ale jednocześnie w tym nabożeństwie, jako młody pastor odniosłem pierwsze głębokie przeżycie, pierwsze doświadczenie duszpasterskie, które mi żywo tkwi w pamięci jeszcze dzisiaj.

* * *

Wojna się miała ku końcowi. Było to jesienią 1918 roku. Warszawa zmieniła zaborcę. Pewnego dnia, do mego mieszkania przybyła w średnim wieku niewiasta w żałobie. Przybyła z Niemiec. Mówiła tylko po niemiecku. Ciężko osunęła się na krzesło, i podniósłszy welon, dłuższą chwilę wpatrywała się we mnie.

— Gdzie mój syn? — pytała, a pytanie to raczej kierowała w przestrzeń niż do mnie...

— Czy naprawdę Pan Pastor go widział, czy naprawdę on umarł? — pytała, i to pytanie kilkakroć stawiając, wyczekiwała ode mnie odpowiedzi przeczącej.

Niestety! Musiałem potwierdzić, że umarł, że go widziałem w trumnie, że sam go odprowadziłem na cmentarz wojskowy na Powązkach tuż po Świętach, że dobrze pamiętam jego nazwisko i jego twarz, i to, o czem z nim w ostatnich chwilach życia jego rozmawiałem.

Pani Nieświodek wypytywała się o wszystko. Wszystkie wiadomości o swym jedynym synu jakby żłobiła sobie w pamięci i w sercu, niektóre powtarzała po parę razy, jakby się chciała dobrze ich nauczyć. Najgłębsze i najsmutniejsze wrażenie wywarła na nią owa Wigilja. Gdy skończyłem o niej opowiadać, zakryła rękoma twarz i głucho, głucho suchemi oczami załkała...

X. F. G.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA F. O. N.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Ks. A. Buzek.

Z nad Olzy

(Kwestje gospodarcze. — Rozwój Cieszyna. — „Husyci". — Za czeską granicą. — Zebranie senioralne).

Korespondencja poniższa nadesłana została w początkach grudnia, obecnie dopiero idzie do druku, za co Szan. Autora przepraszamy.

Zaolzie przestaje być dla Polski nowością, podobnie jak Polska dla Zaolzia. Poprzednio nie były one sobie nigdy obce. Zaolzie zawsze tęskniło za Polską jak za matką. Polska zawsze jak matka o dziecku pamiętała o Zaolziu, ale nowością były i są jeszcze poniekąd rządy polskie na Zaolziu, podobnie jak dla naszej administracji państwowej nowy jeszcze wciąż jest teren zaolziański. I jakże czuje się społeczeństwo zaolziańskie w nowych warunkach?

W myśl zasady: „primum vivere, deinde philosophare" chodzi w pierwszym rzędzie o materjalne warunki bytu. Pierwszą kwestją była tu sprawa przewalutowania korony czeskiej na złote. Ustanowiono 10 zł. za 100 koron czeskich. Właściciele oszczędności byli zawiedzeni. Oczekiwali stosunku 18 zł. za 100 kor., gdyż taki jest stosunek złotego do korony czeskiej na giełdach zagranicznych, a posiadający oszczędności byli przekonani, że jako wartościowsza od dłużników część społeczeństwa, nie poniosą żadnego uszczerbku na korzyść tamtych. Ale pretensje o to zeszły już na plan drugi.

O wiele głębiej nurtuje w umysłach ludności zaolziańskiej pytanie: Dlaczego obecnie jest drożej, niż bywało „dawniej"? Dlaczego na przykład „dawniej" cena pszenicy była wyższa, a cena bułek niższa, niżli dzisiaj? Dlaczego wszystkie niemal towary poszły znacznie w górę, niewiele z nich zatrzymało dawną cenę, a potaniało poważniej jedynie mięso? Tu leży jedno z kardynalnych i najaktualniejszych, ale też i najtrudniejszych zagadnień Zaolzia. Gdzieniegdzie konsumy wojskowe dostarczają tańszych towarów, co ludność wita z wielkim zadowoleniem.

Drugie kardynalne zagadnienie to pełny ruch w hutach trzynieckich i kopalniach Zagłębia Karwińskiego. Pod tym względem nie jest gorzej w Trzyńcu niż bywało przed konjunkturą zbrojeniową dwu lat ubiegłych, a w górnictwie jest nawet lepiej, niż za czasów czeskich. Uwzględniono też słuszne żądanie robotników o podwyżkę płac, które wskutek wyżej przedstawionego przewalutowania pieniądza były początkowo bardzo niskie.

Z radością śledzi społeczeństwo tutejsze rozrost Cieszyna. Nie tylko powiększył się on przez ponowne złączenie obu swych dawnych części, lecz rokować mu można dalszy pomyślny rozwój. Tu mają osiąść główne biura hut i kopalń zaolziańskich. Skoro Ostrawa znalazła się zagranicą, Cieszyn stał się centrem wszelkich zakupów dla Trzyńca, Jabłonkowa i dla całego Zagłębia Karwińskiego. Podniesie się tu liczba urzędników nauczycieli, kupców i rzemieślników, ma też być znacznie powiększony cieszyński garnizon wojskowy.

Lecz nas zajmują w pierwszym rzędzie sprawy wyznaniowe. Najaktualniejsza z nich jest sprawa kościoła „czeskosłowackiego" („Czeskoslovenska cirkev"), który liczy na Zaolziu okrągło 10.000 wyznawców i posiada własne kościoły w Rychwaldzie i Pietwaldzie i dom modlitwy w Dąbrowie. Już dawniej pisaliśmy jak to w niedzielę 30 października odprawił jeden z ks. pastorów zboru orłowskiego polskie nabożeństwo ewangelickie przed kościołem „czeskosłowackim" w Pietwaldzie, gdyż kościół ten zamknęły władze polityczne, mimo że kierownictwo tamtejszej parafii „czeskosłowackiej" zamierzało nabożeństwo to urządzić w kościele. Lepiej udało się z nabożeństwem 13 listopada w Dąbrowie. Mogło się ono odbyć w „czeskosłowackim" domu modlitwy i wzruszający był to widok, gdy niedawni „czescy husyci" śpiewali z zapałem pieśni nabożne z naszego polskiego śpiewnika kościelnego i gorliwie słuchali polskiego kazania. Na następną niedzielę 20 listopada, naznaczono znów nabożeństwo. Zapowiadało się ono tłumnie. Wieść o nabożeństwie poprzedniej niedzieli zelektryzowała „husytów" w całej okolicy. Ale komuś widocznie zapał ten bardzo się nie podobał. Kiedy 20 listopada o oznaczonej porze rzesze wyznawców stanęły przed domem modlitwy, zobaczyły tam napis: „urzędowo zamknięte". Dla ogółu tamtejszego przywykłego do zupełnej wolności wyznaniowej (nie tylko dla ewangelików), jest to niezrozumiałe. Po co te szykany nabożeństw naszego Kościoła, który na tym terenie posiada najpewniejszą legitymację polskości? Gdzież rozum? Gdzież logika? Gdzież zarówno wolność sumienia, jak i polska racja stanu? Gasi się w tych niedawnych „czeskosłowakach" zapał do polskiego kościoła ewangelickiego, który najszybciej i najpewniej mógłby ich pozyskać dla polskości, a chciałoby się ich wyznaniowo skierować tam, skąd wprawdzie niegdyś wyszli, ale gdzie dziś już czują się obco i dokąd większość ich wracać już absolutnie nie chce. Po co taka robota? *)

Wobec zamknięcia kościołów „czeskosłowackich" uczęszcza część zwolenników tego wyznania do naszego kościoła w Ostrowej, pewien ułamek pozyskały parafje katolickie, ale ogół czeka na otwarcie kościołów, wierząc, że rząd pozwoli im ostatecznie zadecydować swobodnie o swej przynależności kościelnej i majątku kościelnym.

Wyznawców kościoła „czeskosłowackiego" zwą tutaj potocznie — jak już powyżej tej nazwy używaliśmy — husytami. Nazwę tę przyczepiono też do członków byłego „czeskośląskiego zboru ewangelicko-augsburskiego", który istniał za panowania czeskiego w zachodnim Cieszynie i podlegał administracyjnie wyższym władzom „ewangelickiego Kościoła Czesko-braterskiego", a z chwilą odejścia Czechów zlał się w całości bez zastrzeżeń z naszym zachodnio-cieszyńskim polskim zborem ewangelicko-augsburskim i przekazał mu swój kościołek. Także na ten kościołek chciano obecnie położyć ręce. Ale po należytym wyjaśnieniu sprawy odstąpiono od tego zamiaru. W kościołku tym ma się odbywać szkółka niedzielna, względnie nabożeństwa dla dziatwy szkolnej klas najniższych. Odbywać się też w nim mogą częściowo nabożeństwa dla naszych żołnierzy.

Z Zaolzia rzucamy wzrokiem także za kordon Czeski. W Ostrawie i Frydku, wogóle na całym pograniczu po stronie czeskiej, panuje nastrój w wysokim stopniu antypolski. Wracający stamtąd opowiadają, że w restauracjach i pociągach słychać ujadania na Polaków, niebezpiecznie jest tam wogóle rozmawiać po polsku. Kuratorowi polsko-niemieckiego zboru ewangelicko augsburskiego we Frydku, który jest bratem znanego ks. sen. Kulisza, wybito kilkakrotnie szyby, mimo że nigdy polityką się nie zajmował. A przecie nienawiść taka Czechów do nas nie jest niczym uzasadniona. Przecie odebraliśmy tylko swoją ziemię, która gwałtem została nam swego czasu wydarta.

Przeprawmy się jednak z lewego na prawy brzeg Olzy. Nasza djecezja śląska odbyła we wtorek 29 listopada zebranie senjoralne w Ustroniu. Wysłuchano rzeczowo ujętego i wyczerpującego sprawozdania ks. seniora Nikodema ze stanu i życia djecezji, oraz znakomitego wykładu kuratora senjoralnego, p. Dra Zagóry o bolączkach i potrzebach naszego życia kościelnego, przyczem rozwinęła się żywa dyskusja. Podkreślono

*) Obecnie znów odbywają się już od kilku tygodni nabożeństwa ewangelickie w kościołku „cerkwi czeskosłowackiej" w Dąbrowie, natomiast kościoły tego wyznania w Pietwaldzie i Rychwaldzie nadal są zamknięte.

z przysięgą, a przytem oni widzieli, jak przysięgał — widzieli jego ukochany sztandar, słyszeli podniosłe słowa jego przełożonych; patrzyli na defiladę, w której on między innymi kolegami, towarzyszami broni, maszerował. czuł na sobie ich kochane spojrzenia i dlatego maszerował jak nigdy w takt orkiestry pułkowej, a w piersiach jakby mu się niebo otwarło, taką czuł radość i dumę go rozpierającą; — a później jego najbliżsi zostali zaproszeni na obiad do koszar, a on razem z nimi siedział przy jednym stole, razem jedli prosty obiad żołnierski; — a następnie mógł ich oprowadzać i pokazać im jakie to są te koszary; i ojciec lub matka mogli się przekonać że ich synowi jest i będzie tutaj dobrze. Można było zaobserwować ogromnie miłe i wzruszające sceny, — chociaż w wojsku zasadniczo mało jest miejsca na takie rzeczy, ale jednak są przecież wyjątkowe chwile i wyjątkowe przeżycia a do takich należą chwile przysięgi; wtedy reguła musi na chwilę umilknąć, bo głos zabiera serce, — zresztą serce u żołnierza też musi, tętnić życiem i być na właściwym miejscu. — Do takich „rozbrajających", — jak się to mówi po wojskowemu — momentów, należał widok wzruszonych, odświętnie przybranych rodzicieli, przybyłych koleją nieraz z dalekiej rodzinnej wioski, poznawało się po pewnej niezaradności w ruchach, jako ludzi przyzwyczajonych do wsi, przywiązanych gorąco do matki — ziemi, do ciężkiej i znojnej na niej pracy, — biła z ich twarzy jednak — mimo zmęczenia radość, że oto wojsko z takim naprawdę niejednokrotnie sercem i troskliwością zabiegało aby oni byli wszędzie pierwsi, aby wszystko widzieli i słyszeli. A oni patrzyli i patrzyli; — na to kochane wojsko, któremu syna na wychowanie oddali, na te wszystkie wspaniałe uroczystości i popisy dla nich urządzone i niejedno oko zaszkliło się łzą wzruszenia, a serce mocniej miłością dla Ojczyznz uderzyło. Czuło się jakby klamry jakieś tajemne zespalały wszystkich w jedno serc ognisko, bez względu na stan na pochodzenie, na wyznanie na szarże. O! — takiej przysięgi młody żołnierz do końca swego życia nie zapomni i będzie się czuł zawsze — nawet po odbyciu swej służby wojskowej, — związany węzłami już nie tylko złożonej przysięgi, ale tymi węzłami rodzinnymi co są święte i drogie a wiążą aż po za grób. I napewno spełni się to życzenie mądrego ojcowskiego słowa komunikatu Wojsk. Inst. Nauk. Ośw. który mówi: „Niech młody człowiek, przysięgając na wierność Rzeczypospolitej, przyrzekając obronę jej całości do ostatniego tchu, odczuje, że z tą chwilą bierze na swe barki obowiązek czuwania nad spokojem codziennej pracy swojej rodziny i nad nienaruszalnością swej zagrody, swej ojcowizny, swego domu, które są przecież cząstką jego ojczyzny".

Cienie i odcienie

W „Przeglądzie Katolickim" z dnia 11. XII. b. m. ukazał się artykuł niejakiego pana Aleksandra Buczki, podobno nauczyciela gimnazjalnego we Lwowie, pod tytułem: „Po co to zakłamanie". W artykule tym całkiem nieznany nam autor porusza jeszcze raz sprawę artykułów o protestantach i o ewangelickich stosunkach kościelnych w Polsce doby ostatniej i złośliwie, a niezgodnie z prawdą naświetla autorstwo artykułów w „Gazecie Kościelnej" w tej sprawie. Nim pismo nasze zdołało na ten występ p. Buczki zareagować, Redakcja Przeglądu Katolickiego sama się spostrzegła, że padła ofiarą złośliwej, a kłamliwej prowokacji i po męsku, jak przystoi na uczciwych ludzi i sumiennych redaktorów zaraz w następnym numerze z dn. 18. XII. br. błąd swój naprawiła i krzywdę wyrównała. Redakcja Przeglądu Katolickiego mianowicie, zamieściła następujące

SPROSTOWANIE.

W związku z artykułem p. Al. Buczki, zamieszczonym w numerze poprzednim „Przegląd Kat." pt. „Po co to zakłamanie" — otrzymaliśmy już po wydrukowaniu numeru informacje, które pozwalają nam stwierdzić, że informacje p. Buczki nie są zgodne z prawdą. P. Starża-Opęchowski nie jest autorem przypisywanych mu przez p. Buczkę artykułów w „Gazecie Kościelnej".

— Spójrzyjcie, — szepcze rektor Jan do przyjaciół. — Znajdują się tu wszystkie typy, które były na sądzie naszego Zbawiciela! Annasz, Kaifasz!... I Piłat jest pośród nich.

— O kim to myślisz?

— No, o hrabiu Adamie Forgaczu,—odetnie się — Kogóż innego mógłbym mieć na myśli.

— Wszyscy świeccy podobni są jemu, i Vecsey i Illeshazy, — dodaje poważnie Korody. — Doskonale wiedzą, że jesteśmy bez winy, a jednakowoż..!

— Nic nowego nie odkryłeś pod słońcem, — przytakuje Lani, nie dziwiąc się już niczemu.

— Następni świadkowie! — przerywa ostry głos prokuratora, a z korytarza dobiega ich odgłos wrzawy. Myślą, że nie chcą wysłuchać ich delegacji.

— Co się tam dzieje? — spogląda Szelepscenyi w stronę stołu adwokackiego.

— Prześwietny sądzie,—podnosi się z miejsca adwokat i składa ukłon w stronę przewodniczącego. — Oskarżeni są niezadowoleni z systemu śledztwa na przewodzie sądowym i w ogóle z postępowania sądowego. Przedkładają pokorną prośbę badania ich pojedyńczo dla dowodzenia każdemu z nich przewiny. Dla przedłożenia tej prośby wysłali osobną deputację.

— Więc niechaj przedłożą prośby — skinął ręką arcybiskup. — Niechaj nikt nie powie, że sąd był bezwzględny!

— Wprzód jednak, proszę stwierdzić, kim są ci panowie! — prosi prokurator, który posiada na tym procesie — wydaje się — najważniejsze słowo.

— Kim jesteście? — pyta notariusz Medniański pierwszego.

— Jerzy Lani, rektor krupiński,—odpowiada ten statecznie.

— Następny.

— Ksiądz Jan Korody, proboszcz cegledzki, — ten odpowiada.

— Następny, — patrzy Medniański obojętnie na wysmukłą postać tego ostatniego.

— Jan Simonides, rektor brzeźniański, — podniesie ten śmiało głowę.

— Ach, Simonides? — pochyla się prokurator w stronę sędziów. — Jan Simonides? To jest ten, co prócz podburzania i zdrady państwa ma na sumieniu podeptanie postanowień świętego synodu trydenckiego! Niebezpieczny człowiek!

— A jaką prośbę pragniecie przedstawić? — patrzy na nich Szelepcsenyi ironicznie.

— Prześwietny trybunale,—występuje wprzód wzruszony rektor Jan — w imieniu wszystkich oskarżonych protestujemy przeciwko dotychczasowej procedurze sądowej. Domagamy się w myśl prawa obowiązującego zbadania według nazwiska i przeprowadzenia dowodu winy w każdym przypadku zosobna i wyraźnego stwierdzenia, czy jest ktoś winny, czy też nie!

— Zbytecznie! Całkiem zbytecznie! — kiwa ręką Majlat.

— A może... zwraca się prezes sądu do swych biskupich kolegów. — Wszyscy heretycy byli wysłuchani! A wreszcie — jak jest powiedziane w Piśmie Świętym. Nie wdawaj się w sądy ze swym sługą. Miłosierdzia pragnę, a nie ofiary.

w niej między innymi podaną w referacie p. Dra Zagóry myśl nowoczesnej przeróbki naszego śląskiego Kancjonału lub nawet opracowania nowego ogólnopolskiego śpiewnika ewangelicko-kościelnego. Omówiono też projekt statutu djecezjalnego, który ma być w najbliższym czasie definitywnie opracowany. W końcu przyjęto jednogłośnie rezolucję, wyrażającą przekonanie, że zbory zaolziańskie powinny wraz ze zborami dotychczasowej diecezji śląskiej utworzyć wspólną wielką diecezję śląską.

Ks. st. kpl. K. Switalski.

Przysięga żołnierzy — świętem rodzinnym

Do przysięgi żołnierskiej władze wojskowe w tym roku wiosną poraz pierwszy wprowadziły nowy moment, który dla przyszłości państwa — zwłaszcza w zakresie zbliżenia i zbratania armii ze społeczeństwem,— już ma i będzie miał coraz większe znaczenie, a tym momentem, to charakter rodzinny przysięgi, jakiego ona nabiera przez udział w niej najbliższych krewnych sercu żołnierskiemu. A stało się to na skutek rozporządzenia, jakie wydał wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, w którem m. in. czytaliśmy: „Jest w życiu żołnierskim dzień szczególnie ważny. Dzień, w którym młody człowiek zespala się, na zawsze ze sztandarem wojskowym, przyrzekając wierną służbę rycerskim ideałom i sprawię obrony ojczyzny. To dzień żołnierskiej przysięgi. Moment dużej wagi zarówno dla państwa, które w osobach zaprzysiężonych zyskuje nowe zastępy obrońców jak i dla samych żołnierzy. Z tą chwilą bowiem po wstępnym przygotowawczym okresie, stają się oni rzeczywistymi członkami wielkiej społeczności wojskowej, pełniącej w państwie najszczytniejszy obowiązek, przeznaczonej do ważniejszych zadań. Dlatego to zaprzysiężenie młodego żołnierza będzie dlań zawsze zdarzeniem najbardziej osobistym, głęboko zapadającym w duszę, jedynym w życiu. Władze wojskowe, tak pojmując istotę momentu zaprzysiężenia, postanowiły uczynić nowy krok dla podniesienia jego uroczystego charakteru. Postanowiono mianowicie oficjalnie zapraszać na uroczystość przysięgi młodych żołnierzy ich najbliższe rodziny. Niech ojciec, czy matka, brat czy siostra swą obecnością w chwili żołnierskiego chrztu nadadzą tej uroczystości rodzinny charakter. Niech młody człowiek, przysięgając na wierność Rzeczypospolitej, przyrzekając obronę jej całości do ostatniego tchu, odczuje, że z tą chwilą bierze na swe barki obowiązek czuwania nad spokojem codziennej pracy swojej rodziny i nad nienaruszalnością sweł zagrody, swej ojcowizny, swego domu, które są przecież cząstką jego Ojczyzny".

Trudno dodać coś do powyższych słów, — można conajwyżej zdać sobie dzisiaj sprawę z rezultatów, — jakie owo dobroczynne rozporządzenie w pewnym przynajmniej zakresie wydało. Przysięga żołnierska zawsze była aktem uroczystym w którym splatały się ze sobe momenty narodowy, społeczny, religijny, tworząc prze piękny wieniec wspomnień, drogi dla każdego żołnierza i dla jego władzy przełożonej. Ale mimo wszystko wyczuwało się zawsze poza dostojnością i uroczystym przebiegiem przysięgi, brak czegoś, bezpośrednio wiążącego w niej wszystkich biorących udział czy to czynny, czy bierny. Ten moment, — czy też czynnik został odnaleziony, a jest nim udział rodziny żołnierza, zapraszanej do garnizonów do koszar, aby tam wniosła swoje uczucie matczyne, siostrzane, czy ojcowskie. Społeczeństwo na apel wojska odpowiedziało, jak zawsze tak i teraz — sercem i pospieszyło wziąć bezpośredni i czynny udział w przysięgach. Piszący te słowa obserwował z punktu widzenia fachowego, to jest duszpasterskiego i społecznego obie strony i przysięgającego rekruta i obecną przy tem jego rodzinę — i naprawdę ta przysięga była jakaś inna, jak te wszystkie poprzednie z ubiegłych lat; — dał się zauważyć u żołnierzy entuzjazm i duma, że oto wojsko zaprosiło jego ojca i matkę, siostrę lub brata, aby i oni byli świadkami tych wszystkich pięknych uroczystości, związanych

---

Marcin Razus. (22)

Testament zmarłych

(Odkaz mrtvych)

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

Sąd przesłuchuje świadków. Prokurator Majlat, człowiek o przenikliwym spojrzeniu i szpiczasto podkręconych wąsach, zadaje im pytania. Notariusze skrzętnie zapisują. Starzec Szelepcsenyi, pobielały jak jabłonka, spogląda obojętnie. Natomiast młodszy, podejrzliwy, Kollonicz zważa pilnie na każde wydobyte słówko. Reszta prezydujących zabawia się, jak widać, rozmówkami.

— Wiemy — odpowiada około dziesięciu mężczyzn, ubranych po mieszczańsku.

— Przemawiali przeciwko obrazom i czci Panny Marii?

— Tak.

— I przeciwko świętości ołtarza?

— Tak.

— I, przeciwko zwierzchności?

— Lewicki *) proboszcz mówił — występuje jeden ze świadków, — że tym pod Turkiem dzieje się lepiej, aniżeli nam pod najjaśniejszym panem i królem Leopoldem I.

— Słuchajcie, słuchajcie! — spogląda znacząco Kollonicz po prezydium i mruga na notariuszów. — zapisać!

— W Senicy **) było zaś rozpowszechniane dziełko, hańbiące katolików — twierdzi drugi świadek. — Zapowiadają w nim ewangelicy wyniszczenie katolików nawet na krańcach świata.

— Cóż wy na to panowie! — ziewając mruga prezes sądu, w stronę obrońców.

— To dziełko radzibyśmy byli zobaczyć, — odzywa się z temperamentem obrońca Heister.

— Posiada pan to dziełko? — zapytuje prokurator świadka.

— Nie, nie posiadam, odpowiada. Alem je czytał!

— I to proszę zaprotokułować, — rozkazuje Kollonicz notariuszom. — To bardzo ważne.

Simonides przysłuchuje się wypowiedziom świadków, zwłaszcza przeciwko niektórym kaznodziejom, jak lewickiemu, komarneńskiemu, modrzańskiemu, senickiemu, no i przeciwko hontańczykom ***), którzy pozyskali nowogródzkiego ****) tureckiego bega, aby ten nastawał na życie sądowych posłańców.

*) Levice, miasteczko madziarsko-słowackie, posiada klasztor pijarski, ruiny zamku z czasów husyckich, tu walczono z Turkami w 16?4 r. — a madziarskimi powstańcami w 1703 r.

**) Senica nad Myjawą.

***) Hont w prowincji zwoleńskiej w pobliżu Szach dziś maleńka wioseczka, ongiś siedziba ufortyfikowanego zamku, po którym zostały ruiny.

****) Novy Hrad (Nógrad), zamczysko węgierskie, dziś tylko ruiny niedaleko Rombahswy na Średniej Słowacji.

ani też faktycznym redaktorem BEw. Wobec tego upada też zarzut postawiony pastorowi płk. Gloehowi, że inspirował p. Starżę-Opęchowskiego do napisania tych artykułów, jako też wynikający z tego zarzut nielojalności wobec swych współwyznawców. Za mimo woli wyrządzoną im przykrość przepraszamy past. płka Gloeha i p. Starżę-Opęchowskiego.

* * *

„Głos Narodu" zamieszcza w nrze z dnia 11.XII.br. artykuł „Katolicy i Protestanci na Zaolziu". Przypominając, że 4. XII. br. odbył się w Cieszynie Zachodnim zjazd mężów zaufania parafij katolickich Zaolzia, który żądał, by władze przy traktowaniu obydwu wyznań zachowały stosunek 2 : 1 na korzyść katolików, pisze autor artykułu:

„Spory między katolikami a protestantami mają na Śląsku Cieszyńskim swoją już długą historię. Stroną zaczepną byli zawsze protestanci Nie umieli uszanować katolickich przywiązań mas ludowych. Wytworzzła się przepaść; jej wyrazem było powstanie dwuch organizacyj politycznych: „Związku Śląskich Katolików" i (protestanckiego) Stronnictwa Ludowego. W ostatnich miesiącach przed podziałem Czechosłowacji nastąpiło na Zaolziu zbliżenie. Dwie te polskie partie połączyły się w „Związek Polaków". Po przyłączeniu Zaolzia do Macierzy „Związek Polaków" wszedł podobno — jak twierdzi prasa rządowa — do O. Z. N. Co innego jednak polityczna działalność, a co innego społeczno-religijna. W tej dziedzinie konflikt odżył i przybrał rozmiary naprawdę niepokojące".

Dalej stara się autor piętnować jakieś urojone „natarcie" protestantów w następujący sposób:

„Protestanci polscy z Zaolzia rozpoczęli swój żywot w Polsce od hucznej reklamy swojej polskości. Nawet ta reklama byłaby do strawienia; sprawiedliwość każe przyznać, że protestanci mieli wśród siebie szereg działaczy narodowych.. Wraz jednak z autoreklamą swych zasług narodowych rozwinęli protestanci oszczerczą kampanię przeciw katolikom i przeciw ich przywódcom na Śląsku. Z czasem ujawnił się cel tej niezwykłej kampanii. Protestanci zmierzają do zapanowania nad katolikami, chcą Śląskowi Cieszyńskiemu nadać charakter protestanckiej dzielnicy, a katolików sprowadzić na poziom obywateli drugiej klasy".

Przytoczywszy wreszcie urywek z protestu, jaki wniosła przeciw przyłączeniu Śląska Cieszyńskiego do Polski w r. 1919 do Komisji Alianckiej w Cieszynie jakaś miniaturowa organizacja, zowiąca się szumnie „Związkiem Śląskich Ewangelików", zwraca się „Głos Narodu" do „decydujących w Polsce czynników" by były

„ostrożniejsze w rozdzielaniu sympatyj i korzyści na Śląsku Cieszyńskim. Tyczy się to szczególnie szkolnictwa. Kultura Polski jest katolicką i katolicką zostanie. Już ten jeden wzgląd powinien decydujące czynniki skłonić do rewizji swojego stosunku do protestantów w duchu sprawiedliwości, by pozyskanie sympatii jednych nie przyniosło im jej utraty po stronie drugiej".

Najpierw napiętnować należy oparte na fałszu twierdzenie, jakoby stroną zaczepną w walce wyznaniowej na Śląsku Cieszyńskim byli ewangelicy. Niech ktoś bezstronny przejrzy roczniki pism ewangelickich w Cieszynie, a niech przejrzy równocześnie roczniki „Gwiazdki Cieszyńskiej", a wyrok co do zaczepności jednej czy drugiej strony wyznaniowej wypadnie wręcz przeciwnie, niżli utrzymuje „Głos Narodu". Zawsze atakuje „Gwiazdka", a pisma ewangelickie tylko odpowiadają na zaczepki. Wśród ewangelików polskich jest wszędzie nieskończenie więcej tolerancji wyznaniowej, niżli po stronie przeciwnej; wprost śmieszną jest bajka, jakoby ewangelicy byli stroną zaczepną.

Taksamo śmieszny jest zarzut, jakoby ewangelicy na Śląsku Cieszyńskim chcieli zapanować nad katolikami i sprowadzić katolików na poziom obywateli drugiej klasy. Nie leży to w duchu protestantyzmu, by ujarzmiać drugich, teroryzować lub spychać w dół, ale by w każdym uszanować godność ludzką i każdego podnosić wzwyż. A nawet gdyby tak nie było, to przecie nie są ewangelicy tak naiwni, by nie mieli wiedzieć, że panować nad katolikami w Polsce jest niemożliwością. Żaden też rozsądny czytelnik nie bierze poważnie tego zarzutu „Głosu Narodu". Niepotrzebnie pisze również autor o rzekomej „autoreklamie" ewangelików zaolziańskich; a to, co oni piszą w obronie własnej i w obronie prawdy przeciw napaściom „Gwiazdki Cieszyńskiej" nie zasługuje bynajmniej na nazwę „oszczerczej kampanii przeciw katolikom". Zamiast podnosić takie zarzuty niech raczej „Głos Narodu" poskromi napastliwość wyznaniową swoich własnych pupilków cieszyńskich.

Co sądzić o końcowych uwagach Głosu Narodu, wiedzą najlepiej ci, pod których adresem są skierowane. Wiedzą nasze władze, że wytyczną ich postępowania nie mogą być żadne życzenia mężów zaufania takiego czy innego wyznania, ale zasady naszej konstytucji państwowej. Należy się z naszej strony przytym zastrzec przeciw zdaniu: „Kultura Polski jest katolicka i katolicką zostanie". Nie — nasza kultura nie jest katolicka, ale jest polska. Są w niej i pierwiastki specjalnie katolickie, ale jest i dużo pierwiastków ogólnochrześcijańskich i ogólnoludzkich, a jest w niej i wiele pierwiastków protestanckich. Kultura polska ma swoją własną treść i stoi swoją własną siłą, a nie potrzebuje zapożyczać swej treści i siły u nikogo. Średnie wieki, gdy Rzym-Watykan był jedyną krynicą, z której „niemowlęce" jeszcze narody europejskie czerpały swe życie duchowe i kulturę, minęły dawno i bezpowrotnie. Polska nie może się cofać wstecz do tych dawno minionych czasów.

Z jednym tylko zdaniem „Głosu Narodu" zgadzamy się zupełnie. Jest to zdanie przy końcu wyżej wymienionego artykułu, gdy wzywa tam autor decydujące czynniki do rewizji stosunku do protestantów w duchu sprawiedliwości. I nam jedynie o sprawiedliwość chodzi wszędzie w Polsce, ale to rzeczywiście o sprawiedliwość, a nie o „sprawiedliwość" jakąby nam chciał przyznać autor powyższego artykułu w „Głosie Narodu".

E. P.

„Gwiazdka" akademicko-żołnierska

Korespondencja z Poznania.

Tegoroczny obchód gwiazdkowy urządzony w ramach Stowarzyszenia Polskiej Akademickiej Młodzieży Ewangelickiej w lokalu Polskiego Zboru Ewangelickiego w dniu 8-go grudnia b. r., dał sposobność — jak to miało miejsce w ubiegłym roku — do ponownego zbliżenia się i zapoznania ze sobą młodzieży cywilnej z wojskową.— Chociaż wśród tej pierwszej znajdowało się także wielu członków Legii Akademickiej, więc właściwymi cywilnymi osobami byli chyba przedstawiciele nowo obranej Rady Kościelnej i zborownicy darzący swą sympatją młodzież. Był to naprawdę miły dla serca i oka widok, gdy się patrzało na roześmiane beztrosko twarze, wesoło rozprawiające między sobą, jakoś nie było — tego tak zwanego — przełamywania pierwszych lodów, a więc i żołnierze i akademicy i kadeci i cywilne osoby — słowem wszyscy, odrazu czuli się ze sobą dobrze. Może ten nastrój wytwarzała świadomość zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, którym to zebranie poświęcone być miało. — Bo przecież ubrana ładnie choinka rzucała się najpierw wszystkim w oczy na sali, w której się wszyscy zgromadzili, aby wysłuchać ładnie wypowiedzianego zagajenia p. prezesa Engla, który powitał serdecznym słowem wszystkich przybyłych na gwiazdkę. Następnie odśpiewano wspólnie pieśń „Cicha noc święta noc", po czym dłuższe przemówienie okolicznościowe wygłosił Ks. Kpl. K. Świtalski. Z kolei urozmaicił kilka chwil słuchaczom grą na skrzypcach p. Emil Ismer, który przy akompaniamencie p. Berndtówny odegrał: Andante Bacha i Crescendo Lassona. Przy tymże akompaniamencie p. Stencel odśpiewała pięknym głosem pieśni: Lulajże Jezuniu — Nowowiejskiego, Kołysankę — Regera i Serenadę — Schuberta. Nutę patriotyczną do Zebrania wniosła p. Berndtówna, która z książki Z. Kossak Szczuckiej, p. t. „Nieznany Kraj" przeczytała Wigilję legjonistów w Nawsiu na Śląsku Zaolziańskim, urządzoną na plebanji pastora ks. Franciszka Michejdy w początkach wielkiej wojny światowej. — Powaga i skupienie przez cały ten czas panowały na sali; — dopiero radosny gwar się zaczął, gdy zebranym ukazał się czcigodny i brodaty św. Mikołaj z koszami podarków i paczek. — Ładny zwyczaj wzajemnego obdarowywania się młodzieży akademickiej drobnymi prezentami z dodatkiem ciekawych aluzji i dobrego smaku dowcipów, sprawił, że śmiech co chwila wybuchał wesoło. — Żołnierze otrzymali paczki ze słodyczami i papierosami, oraz egzemplarze Nowego Testamentu ofiarowane na ten cel przez Ks. Seniora Manitiusa, który na samej gwiazdce nie był obecny z powodu wyjazdu służbowego. — Wspólny śpiew „O błogosławiony" i fotografja były przejściem do stołów, gdzie herbatka i słodycze czekały na wszystkich. Tutaj rolę wdzięcz-

nych gospodyń pełniły studentki. — Przy stołach, przy rozmowach, w ogólnym gwarze, braterstwo różnych broni z dziedziny ściśle wojskowej i naukowej uniwersyteckiej, zostało ostatecznie zawarte i przypieczętowane zapewnieniami miłego ponownego spotkania się przy najbliższej, podobnej okazji. Dla ścisłości należy w końcu nadmienić, że obdarowanie żołnierzy, kadetów z Rawicza i podchorążych z Gniezna podarkami, oraz przyjęcie ich wieczornicą, mogło mieć miejsce dzięki troskliwym zabiegom i pracy Zarządu Stowarzyszenia Młodz. Akad., oraz dzięki zbiórce na powyższy cel łaskawie udzielonych ofiar pieniężnych przez poszczególnych życzliwych członków Polskiego Zboru Ewangelickiego w Poznaniu, dzięki też czemu z pozostałych funduszów będzie mogło być urządzone przyjęcie gwiazdkowe dla żołnierzy naszego wyznania w Kaliszu, a także otrzyma też pewną sumę pieniędzy, książki i słodycze, ewangelicka dziatwa szkolna w powiecie Kępińskim.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Tradycją lat minionych i zwyczajem ogólnie przyjętym T. P. M. E. żegnać będzie w lokalu swoim odchodzący rok 1938

„WIECZOREM SYLWESTROWYM"

na który serdecznie zaprasza wszystkich członków i sympatyków. Bufet obficie zaopatrzony. Doborowy zespół muzyczny B-ci Sierpińskich. Strój wieczorowy. Początek o godz. 22-ej.

Bilety wejścia dla członków zł. 4.—
„ gości „ 5.—

Wzorem lat ubiegłych Wydz. Zebrań Towarzyskich urządza w dniu 6 stycznia (Święto Trzech Króli)

„ZABAWĘ DLA DZIECI"

z udziałem Baletu Dziecięcego Stow. Młodzieży Ewang. we Włochach. Na zabawie tej, której program będzie wielce urozmaicony nie powinno zabraknąć ani jednego dziecka ewangelickiego. Początek o godz. 16-ej.

Wstęp dla dzieci i starszych zł. 1.—

OFIARY

Na dzieci polsko-ewangelickie na pograniczu niemieckim złożyły ofiary następujące osoby: p. Marja Scholtze 2 zł. 50 gr. i paczkę odzieży. P. Albertyna Scheierowa 3 zł. P. Karol Marek 3 zł. P. Edward i Stanisława Gebauerowie 10 zł. Joasia Ekerkunst 5 zł. Pani Ekerkunst palto i odzież. P. A. Hoecke zabawki.

Pan M. N. z Niekłania, jako dowód wdzięczności za udzielane lekcje religji jego dzieciom przez ks. radcę A. Lotha podczas jego pobytu w Czarnieckiej Górze składa na Gwiazdkę dla dzieci Domu Sierot zł. 50.

Na Gwiazdkę dla żołnierzy i dla *dzieci* parafji wojskowej: P. Albertyna Scheierowa zł. 2.— P. Marja Scholtze — książki i słodycze. P. Karol Marek 3 zł.

Anonimowa „*Ewangeliczka*", jak corocznie swym pięknym zwyczajem nadesłała 20 par ręcznej roboty wełnianych skarpetek dla dzieci.

Bóg zapłać za ofiary i za dobre serce!

Odpowiedzi Redakcji.

Pan Kapitan G. Riedel. Książka, o jaką Pan Kapitan się dopytuje nie wyszła jeszcze. Oddzielne krótkie przyczynki na temat, o który Pan Kapitan dopytuje, wyszły w Księdze Pamiątkowej, poświęconej 50-leciu Pracy Ks. Biskupa J. Burschego i w Księdze Pamiątkowej, poświęconej 25-leciu pracy Ks. Senjora F. Gloeha. Pierwsza nosi tytuł: „Ewangelja w nauce i życiu", drugiej tytuł brzmi: „W służbie Ojczyzny i Kościoła".

Wiadomości z kościoła i ze świata

ZE ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO. Wielkie zadowolenie wywołała uchwała Konsystorza Warszawskiego z dnia 1 grudnia b. r. mocą której wszystkie parafje ewangelickie Śląska Cieszyńskiego przed Olzą i za Olzą będą tworzyły jedną djecezję. Tak było przed podziałem Śląska, i tak pozostanie po jego połączeniu. W ten sposób projekty niezdrowe spełzły na niczem.

Połączona djecezja Śląska w krótkim czasie dokona wyboru nowego władz kościelnych, a więc w pierwszym rzędzie — wyboru Senjora (superintendenta), zaś do czasu tych wyborów dotychczasowi dwaj senjorzy: ks. Paweł Nikodem i ks. Oskar Michejda pełnić będą nadal swoje obowiązki.

RAWA MAZOWIECKA. — (osobiste). Pastor tutejszy, ks. A. Hamermeister został odznaczony złotym Krzyżem zasługi za pracę społeczną.

ŁÓDŹ. Ks. Superintendent J. Dietrich obchodził w dniu 11 grudnia b. r. 40-lecie swej ordynacji.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 1 dziewczynkę i 1 neofitkę.

Zmarli: Marianna Felieja Umgelter ur. Ziegenhirte l. 71; Fryderyk Henryk Michael l. 77; Gustaw Edward Weck l. 67; Ludwik Kembliński l. 57; Emma Fryderyka Diermajer ur. Frelle l. 79; Klotylda Waś ur. Mrowińska l. 55; Emma Brajter ur. Ziegler l. 72; Jan Schmidt l. 52.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 25 grudnia I Święto Narodzenia Pańskiego.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Rüger.
„ 9.30 „ „ niemieckie bez Komunii Św. Ks. Loth.
„ 11.30 „ „ w kościele główne Ks. Michelis.
„ 90 r. „ w kaplicy ul. Osiecka 41 Ks. wik. Kożusznik.
„ 11.30 r. „ w kaplicy ul. Mińska 13 „ „
„ 11.— „ „ w kaplicy Żytnia 36 ewang. Burchardt.
„ 11.— „ „ w kapl. „Tabity" w Skolimowie Ks. Krenz.
„ 11.— „ „ na Nowym Bródnie Ks. Rüger.
„ 11.30 „ „ we Włochach ul. Park. Ks. wik. Wegener

Dnia 26 grudnia II Święto Narodzenia Pańskiego.

„ 9.— „ „ w kaplicy szpitalnej Ks. Michelis.
„ 11.30 „ „ w kościele główne Ks. Rüger
„ 11.— „ „ w kaplicy Żytnia 36 ewang. Burchardt.

Dnia 30 grudnia 9 rano nabożeństwo komunijne

Dnia 31 grudnia Zakończenie Roku.

godz. 5.— wiecz. naboż. w kościele niemieckie Ks. Michelis.
„ 6.30 „ „ „ główne Ks. Loth.
„ 10.30 „ „ w sali konfirm. Ks. Miahelis i Ks. Krenz.
„ 11.— „ „ w kaplicy ul. Mińska 13 k t. Jadwiszczok.
„ 7.30 „ w świetlicy ul. Żytnia 36 ewang. Burchardt.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

„ 25.XII I Św. Nar. Pańskiego nab. o godz. 10-ej — Ks. F. Gloeh.
„ 26.XII II Św. Nar. Pańskiego nab. o godz. 10-ej — Ks. F. Gloeh.

W II Św. Nar. Pańskiego zaraz po nabożeństwie Zarząd Koła Opieki nad Żołn. Ewang. urządza przyjęcie gwiazdkowe dla żołnierzy i dla dzieci ze Szkółki Niedzielnej w sali Kasyna Szkoły Podchorążych Lotnictwa, tuż obok Kościoła.

31 grudnia w Wieczór Sylwestrowy naboż. o godz. 17-ej Ks. Gloeh.

Dnia 28 stycznia 1938 r. w sobotę o godz. 20-ej w salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego odbędzie się

WIECZORNICA

urządzona przez Koło Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem i Zrzeszenie Ewangelików Polaków w Warszawie.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6,15. W niedziele i święta o godz. 8,00; 11,— Audycja dla szkół.

Niedziela dn. 25.XII 1938 r. 7,15 Kolędy 9,00 Kolędy na organach 9,20 Muzyka 12,03 Muzyka 13,05 Obrazek kolędowy 13,30 Muzyka obiadowa 15,00 Audycja dla wsi 16,30 Audycja z Krakowa 16,55 Muzyka 18,35 Nowele 19,45 Koncert 20,50 Recital śpiewaczy 21,30 Wesoła audycja 22,00 Pastorałki kaszubskie 22,30 Audycja muzyczna 23,00 Muzyka taneczna.

Poniedziałek dn. 26.XII. 1938 r. 9,05 Koncert 11,25 Audycja muzyczna 12,03 Poranek symf. 13,10 Muzyka 14,40 Świąteczny bal dzieci 15,10 Audycja dla wsi 16,10 Kolędy 16,40 O Narodz. Chrystusa 17,25 Recital fortep. 18,00 Kolędy 18,30 Muzyka salonowa 19,00 Operetka Grothego 21,05 Powieść mówiona 21,20 Koncert rozrywkowy.

Wtorek dn. 27.XII. 1938 r. 12,03 Audycja południowa 15,00 Powieść 15,30 Muzyka 16,30 Pieśń 17,00 Pogadanka 17,10 Aud. literacko muz. 18,00 Audycja dla wsi 18,30 Audycja dla robotników 19,00 Koncert rozrywkowy 20,00 Opera 21,52 Powieść mówiona.

Sroda dn. 28.XII. 1938 r. 12,03 Audycja południowa 15,00 Koncert 15,30 Mnzyka 16,35 Koncert 17,15 Słuchowisko 18,00 Aud. dla wsi 18,40 Dyskutujmy 19,00 Koncert 21,00 Koncert chopinowski 21,30 Powieść 22,00 Audycja muzyczna.

Czwartek dn. 29.XII. 1938 r. 12,03 Audycja południ. 15,00 Aud. dla młodzieży 15,30 Muzyka 16,20 Recital organowy 17,00 Felieton 17,10 Chór 17,40 Kolędy 18,00 Audycja dla młodzieży wiejskiej 18,30 Pogadanka 19,00 Koncert 21,00 Słuchowisko 21,30 Pieśni Boż. Narodz. 21,45 Powieść mówiona 22,00 Muzyka 23,05 Koncert.

Piątek dn. 30.XII 1938 r. 12,03 Audycja południowa 15,00 Aud. dla młodzieży 15,30 Muzyka obiadowa 16,35 Pieśni 17,10 Kwartet fortepianowy 17,45 Muzyka 18,00 Aud. dla wsi 18,30 Legenda 19,10 Audycja muz. 21,00 Powieść mówiona 21,15 Koncert 22,30 Odczyt 22,45 Muzyka.

Sobota dn. 30 XII 1938 r. 12,03 Audycja południowa 15,00 Słuchowisko 15,30 Muzyka 16,35 Muzyka 18,00 Audycja dla wsi 18,30 Aud. dla Polaków za granicą 19,15 Koncert 21,00 Powieść mówiona 21,15 Kalejdoskop sylwestrowy 22,59 Powitanie Nowego Roku 24,05 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 14 — 18; 22 — 24. Zaś w niedzielę i święta: 13 — 18; 22 — 1.

STACJE KROTKOFALOWE nadają codziennie od 24,00 do 2,00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3,00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: Ks. senior FELIKS GLOEH

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 4. 30-15.